

Piotr Mikucki, prof. dr hab.,
prof. PWSFTviT w Łodzi

Recenzja pracy doktorskiej powstałej pod opieką promotorską pani dr hab. Olgi Katafiasz oraz zgłoszonej doktorskiej pracy artystycznej w postaci spektaklu "12sta Noc" na podstawie "Wieczoru Trzech Króli" Szekspira także dorobku artystycznego i dydaktycznego pana magistra Grzegorza Jarzyny w związku z jego staraniem o uzyskanie stopnia doktora (wniosek z roku 2025 o wszczęcie postępowania o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuk filmowych i teatralnych), sporządzona dla Wydziału Reżyserii Dramatu Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie

Jako wielokrotny recenzent i uczestnik postępowań w sprawach doktorskich i habilitacyjnych widzę przypadek Wnioskodawcy jako dość nietypowy i odrębny. Jego dorobek jest tak ogromny (pojawia się myśl, że to dziwne, iż nie jest to wniosek habilitacyjny), by założyć z wysokim prawdopodobieństwem, że końcowa decyzja o wsparciu wniosku będzie jednoznacznie pozytywna. Czemu tak jest - mogę się domyślać. Zapewne magister Grzegorz Jarzyna skupiony na swej pełnej sukcesów aktywności reżyserskiej i dyrektorskiej późno (lepiej późno, niż wcale) rozpoczął działalność dydaktyczną. Uczelnie - z racji pułapek finansowania nie lubią (nawet wybitnych) magistrów i stąd nasze dzisiejsze zmagania.

Pan Grzegorz Jarzyna zgłasza jako dzieło swe doktorskie spektakl „12. Noć, ili kako hoćete” na podstawie “Wieczoru Trzech Króli” Szekspira zrealizowany w teatrze ZKM w Zagrzebiu.

Z nieznanym mi przyczyn pan Grzegorz Jarzyna pomija nawet kluczowe momenty swej biografii (nie wiem [choć mogę się domyślać]) ile ma lat, nie wiem skąd pochodzi, co go ukształtowało w młodości i wczesnej dojrzałości. Ciekaw byłbym tego, czy kończył liceum czy technikum, czy wychował się na wsi, w małym miasteczku czy w Zagrzebiu. Encyklopedia, którą posiadam nie zawiera hasła Grzegorz Jarzyna, a moje obowiązki recenzenta i odruch braku zaufania nie nakazują / nie pozwalają mi grzebać w Internecie.

Dokumentacja zawiera coś, co nazywa się "Biogramem", ale tekst ten napisany jest w trzeciej osobie i zaczyna od zdania: *"Jeden z najważniejszych polskich reżyserów teatralnych i operowych, w latach 1998 - 2022 dyrektor artystyczny poszukującej sceny TR Warszawa oraz pedagog na Wydziale Reżyserii w krakowskiej ASP."*

Znam nieco, od roku 1999 - sala "Sokoła" w Krakowie - (i cenię sobie), ekscentryczność sylwetki doktoranta, ale nie sądzę by spod jego ręki wyszły powyższe - wówczas pełne pychy - słowa. Pamiętam także chwilę, gdy trzymam w ręku egzemplarz reżyserski jego debiutu "Bzik tropikalny" i czytam wielokrotnie powtórzoną na wążiuteńkiej obwódce strony tytułowej uroczą dedykację. Ówczesny Jarzyna, wtedy pionier fantazyjnej obsługi archaicznych komputerów, to nie ten sam - rzeczywiście - "jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów teatralnych" nieporządnie wklejający do swej dokumentacji jakiś koślawy "biogram".

Tyle złośliwości wynikających z mojej autentycznej ciekawości tego, jak doktoranci patrzą wstecz na swoją ścieżkę.

Zapewne Jarzyna uważa, że dzieło doktorskie ma mówić o autorze oraz za siebie - i ma do tego prawo. Jeśli zostanę zaproszony do komisji prowadzącej (pewnie już niedługo) postępowanie habilitacyjnej Grzegorza Jarzyny, dowiem się więcej z (wtedy obowiązkowego) autoreferatu.

Na razie więc - recenzja. Skupię się w niej na części pisemnej «Dramaturgia płci. Odwrócenie ról postaci szekspirowskich w spektaklu 12sta Noc» i jej odniesieniach do twórczości kandydata, a szczególnie do zgłoszonego dzieła. Odniosę się oczywiście - głównie warsztatowo - do doktorskiego dzieła.

We części pierwszej rozprawy Grzegorz Jarzyna przedstawia nam krótko korzenie swoich zainteresowań "Wieczorem Trzech Króli" oraz kontekst wyboru miejsca realizacji spektaklu, następnie krótko przypomina plot komedii Szekspira (aby potem - jak pisze - "móc lepiej przedstawić zmiany dramaturgiczne i ideologiczne w spektaklu „12sta Noc”, którego tytuł odmienny od polskiej tradycji translatorskiej i teatralnej przekonywająco tłumaczy zarówno powołując się - po prostu - na tytuł oryginału, jak i wskazując na historyczną wagę Wieczoru Trzech Króli w Anglii elżbietańskiej).

Pisze Jarzyna: "Pierwsza moja reżyserska przygoda z „Twelfth Night” Williama Shakespeare’a miała miejsce w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, na trzecim roku studiów, w roku 1998. Zainscenizowałem wtedy sceny opowiadające o spisku wobec Malwolia. Pamiętam ten wybór scen jako wyobrażenie magicznej Ilirii, gdzie miłość jest ponad wszystkim i zwycięża wszystkie problemy. Brzmi to z perspektywy czasu naiwnie, choć, w pewnym sensie, inscenizacja „12stej Nocy” w teatrze ZKM w Zagrzebiu dotyczyła tego samego tematu."

Już następny akapit bez owijania w bawełnę wyklada dlaczego "Wieczór trzech Króli" dziś: "Skoro miłość jest poza wszelkimi granicami kulturowymi i tożsamościowymi, to moim pragnieniem było „przedstawić współczesną historię miłości i pożądania, które przekraczają granice płci. Niezależnie od tego, jaką tożsamość przyjmują bohaterowie – męską, żeńską czy niebinarną – kluczowe jest, by byli świadomi swojej prawdziwej natury i nie oszukiwali siebie w imię norm moralnych czy kulturowych".

Po chwili Jarzyna po żołniersku komunikuje nam, dlaczego scena w Dubrowniku. "Wpływ na decyzję wyboru akurat tego dramatu miała wizyta w Dubrowniku, w obszarze historycznej i egzotycznej dla Shakespeare’a krainy Ilirii. W Dubrowniku, podczas „Summer Festival”, odbyła się pierwsza odsłona spektaklu „12sta Noc”. Pod względem inscenizacji i charakteru grania na otwartym powietrzu, ta wersja była zdecydowanie bliższa epokowym inscenizacjom w teatrze elżbietańskim. Hotelem Iliria okazała się XIV-wieczna fortyfikacja Lovrijenac (św. Wawrzyńca), wysunięta w morze i chroniąca dostępu do portu. Obecnie obiekt często jest wynajmowany na prywatne przyjęcia ślubne amerykańskich milionerów, co rezonowało z finałem komedii Shakespeare’a, gdzie główne postaci przystępują do ślubów. Co ciekawe, fortyfikacja Lovrinac była pierwszą lokacją serialu „Games of Thrones”, co oczywiście jeszcze bardziej stematyzowało to miejsce."

Czyta się to świetnie. Jarzyna wie, co to ekspozycja opowiadania i jak wciągnąć w nie zarówno widza, jak i czytelnika pracy doktorskiej. Narrację teatralną ma przecież Jarzyna we krwi, co widziałem już w jego debiucie czy "Iwonie, Księżniczce Burgunda" ze wstrząsającą rolą Magdaleny Cieleckiej.

Tłu historycznemu dramatu Szekspira poświęca Jarzyna część II pracy, a odkrywczości podejścia Szekspira do tematyki płci część III swej rozprawy. Promotorką pracy była pani Olga Katafiasz, a spod takiej ręki nie wychodzą bzdury na temat Szekspira. Te rozdziały pokazują, że Jarzyna nie jest - jak podejrzewano przy "Bziku" -

tylko modnym efekciarzem i burzycielem, ale że ma głęboką świadomość faktu, iż historia teatru nie zaczęła się od Teatru Rozmaitości Słotńskiego i Maryańskiego.

W rozdziale IV Grzegorz Jarzyna opisuje odwrotne płciowo koncepcje obsadowe wcześniejszych realizacji dramatów Szekspira, osobny podrozdział poświęcając legendarnej już roli Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej w "Hamlecie". Jak zaraz zobaczymy radykalny eksperymentator Jarzyna pójdzie dziś dużo dalej, zgodnie z duchem czasów. Nie z modą, a z duchem czasów. Jak pamiętam środowisko Teatru Rozmaitości z przełomu wieków (tak, tak: "przełomu wieków"), które obserwowałem trochę z zewnątrz, ale i trochę od środka oraz znane mi wczesne spektakle Jarzyny, tematyka tożsamości płciowej była już wtedy silnie obecna w praktyce życiowej i teatralnej.

W kolejnych rozdziałach (V-VII) pracy przechodzi Jarzyna do swego spektaklu "12. Noć, ili kako hoćete", który - co piszę wyprzedzając moją konkluzję w oczywisty sposób zaspokaja oczekiwania wobec ustawowego « dzieła » doktorskiego, szczególnie w korespondencji z rozprawą pisemną. Im głębiej bowiem wchodzimy w temat, tym bardziej Jarzyna przenosi nas ze sfery historii i poglądów w sferę taktyki, środków narracyjnych, reżyserskich, teatralnych. W efekcie zainteresowanie czytelnika wzmagą się, przyglądamy się coraz bardziej interesującym - mnie, kiedyś reżysera - konkretem.

W rozdziale V odkrywa kolejne piętro/etap zmiany płci w opowieści teatralnej ufundowane na osiągnięciach poprzedników z rozdziału IV i uważnej obserwacji sytuacji społecznej (pamiętam, jak młodziutki Jarzyna budził w wywiadzie prasowym sensację informacją, że dzień zaczyna od lektury stron o ekonomii w "Gazecie Wyborczej"). Kolejny krok w jego radykalizacji to opisana w tym rozdziale "trzecia zmiana płci" w jego spektaklu.

W kolejnym, szóstym, rozdziale jest mowa o dramaturgii tej zmiany. Wiadomo, w teatrze łatwo głosić poglądy (na tym polega katastrofa - nieco przesadzam - niemieckiego teatru XXI wieku), trudno wpleść temat, często ideologiczny, rewolucyjny w dobre opowiadanie, w dobrą dramaturgię. To omawia w tym, być może najistotniejszym rozdziale pracy - przypomnijmy: o dramaturgii płci i realizuje w praktyce spektaklu Jarzyna.

Następny, krótki, rozdział VII rozprawy daje wgląd - z zachowaniem tajemnicy lekarskiej/zawodowej - w intymne kulisy metody pracy (nie bezczelnie i z pychą "z

aktorami”, ale samych aktorów). Skromność i umiejętność oddania sprawiedliwości współpracownikom to dobra cecha reżysera (nie tylko doktoranta).

Podsumowanie jest dwustronicowo wątle, ale ja nie potrzebuję szerszego. Wynika bezpośrednio z poprzedniego mikro-rozdziału o perspektywie aktorów. Chcę tu oddać głos Jarzynie: “Umysł stara się inaczej postrzegać, stara się inaczej myśleć, myśleć kim innym, inną postacią. Te same otaczające rzeczy, ludzkie zjawiska czy sytuacje zaczynają jawić się w nowej perspektywie myślenia. Inne doświadczenie, niż to, które było do tej pory tak dobrze rozpoznane. (...) Takie doświadczenie ma charakter transformacyjny i pozwala na powtórne określenie swojej natury i pragnienia. Wszystkie główne postacie tego spektaklu zrewidowały i umocniły swoją tożsamość przez doświadczoną przemianę. Oliwio, Orsina, Mario oraz Violx, a także Malvolia. (...) Opisany rozwój postaci w spektaklu „12sta Noc” pokazuje, jak kolejna zmiana ról nałożona na matrycę szekspirowskiej komedii jest złożona dla każdego uczestnika tej „gry”, której stawką okazuje się powtórne samookreślenie w kontekście swojej identyfikacji i relacji z innymi. „Trzecia zmiana płci” to rozszerzona szekspirowska koncepcja postaci Wioli i Sebastiana, choć w istocie – każdej postaci. Celem jest odnalezienie siebie w labiryncie społecznych i prywatnych ról oraz tożsamościowej identyfikacji. Zmiana płci postaci na scenie na tę przeciwną pozwoliła pierwotnej postaci zdystansować się do samej siebie i przejść proces uświadamiania sobie swojej prawdziwej natury. Wyrazić autentyczne pragnienia i odkryć, kim się jest. Dotrzeć do tej swojej natury, która nie ma nic wspólnego z płcią. W czasie przebiegu dramaturgicznego spektaklu nastąpiła integracja doświadczeń postaci, zdobytych w trakcie odgrywania kogoś, kim się nie jest. Pozwoliło to zobaczyć siebie w lustrze, a tak naprawdę w dwóch tożsamościowych odbiciach tej samej z natury postaci. W tych dwóch lustrzanych odbiciach postaci jest wiele rzeczy wspólnych. Jest coś, co stanowi o istocie samej osobowości postaci, o jej emocjonalnym fundamencie ludzkim, niezmaconym przez setki tysięcy lat narzuconym patriarchalnym kodem religijno-społecznym.”

W nienagannej konstrukcji wraca tu Jarzyna do zamiaru z drugiego akapitu swej pracy: “Skoro miłość jest poza wszelkimi granicami kulturowymi i tożsamościowymi, to moim pragnieniem było „przedstawić współczesną historię miłości i pożądania, które przekraczają granice płci. Niezależnie od tego, jaką tożsamość przyjmują bohaterowie – męską, żeńską czy niebinarną – kluczowe jest, by byli świadomi swojej prawdziwej natury i nie oszukiwali siebie w imię norm moralnych czy kulturowych”.

Praca Jarzyny nie byłaby pełna bez umieszczonej na końcu szerokiej i potencjalnie inspirującej "Bibliografii", której nie znam nawet w połowie, jako że moja przygoda z teatrologią zakończyła się dwadzieścia lat przed poznaniem młodego Grzegorza Jarzyny, ale czuję, że musiała wpłynąć na decyzje autorów scenariusza spektaklu i jego reżysera.

Na zakończenie, jak zwykle w recenzjach (pana Grzegorza Jarzynę też czeka ta męcząca przyjemność w przyszłości) parę drobnych przykrości w ramach tańca obowiązkowego. Rozprawa pana Grzegorza Jarzyny nie jest - jak w gruncie rzeczy wszystkie dziś, w czasach nieszekspirowskiego pędu naprzód - wolna od nielicznych uchybień interpunkcyjnych, ortograficznych czy redakcyjnych, ale jej konstrukcja jest zbrodniczo przejrzysta, a język komunikatywny i efektywnie oddaje zamiary autora, co przekłada się - począwszy od zawartości merytorycznej - na moją jednoznacznie wysoką ocenę.

Czytając ten tekst chce się obejrzeć spektakl, trudno się nawet tego doczekać. A po obejrzeniu nie chce się pisać więcej, niż: warsztat autora jest - jak już w "Bziku tropikalnym" nienaganny, narracja porywająca. Czego chcieć więcej? Nawet przy rozbieżności gustów czy temperamentów, a tu nie zawsze szliśmy - ja i Grzegorz Jarzyna - równolegle, trzeba uczciwie powiedzieć świetny i głęboki spektakl. Reżyserię porzuciłem - świadomie i bezpowrotnie - piętnaście lat temu. Kiedy czytam i oglądam Jarzynę, zaczynam chwilami tej decyzji żałować. Doktorat Jarzyny przypomina mi, że reżyseria to nie tylko cierpienie czy głupi producenci, ale też fascynująca przygoda intelektualna i radość pracy na planie.

Sumując: rozprawa pana Grzegorza Jarzyny wydaje mi się tekstem ważnym, inspirującym i ciekawym, także dla potencjalnych jego przyszłych studentów.

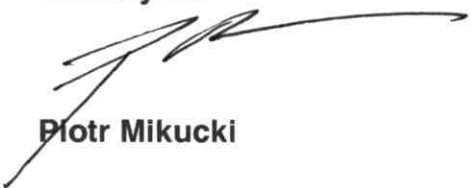
Zgłoszona przez Grzegorza Jarzynę doktorska praca artystyczna spełnia bezdyskusyjnie - jak cała jego twórczość reżyserska - wymogi autorskiej oryginalności. Dorobek Grzegorza Jarzyny jest ogromny i artystycznie spójny, nie tylko wewnętrznie, tematycznie, ale i - według mojej wiedzy i intuicji - ze ścieżką życia oraz poglądów kandydata.

Jego twórczość emanuje blaskiem eksperymentu i spełnienia. Praca dydaktyczna Grzegorza Jarzyny jest mi niestety nieznana, choć inicjowane przez niego w TR Warszawa programy artystyczne spełniają moim zdaniem społecznie rozumiane warunki najlepszej dydaktyki.

W mojej ocenie pan magister Grzegorz Jarzyna jednoznacznie spełnia swym dorobkiem warunki stawiane doktorom sztuki. Niniejszą recenzją wspieram jego starania o uzyskanie stosownego stopnia doktorskiego i życzę mu powodzenia na dalszej drodze.

KONKLUZJA FORMALNA:

Rozprawa doktorska pana magistra Grzegorza Jarzyny odnosi się szeroko do jego dzieł teatralnych prezentujących oryginalne rozwiązania różnych problemów artystycznych. Kandydat posiada umiejętności prowadzenia samodzielnej pracy artystycznej, wykazuje się ogólną wiedzą teoretyczną oraz opanowaniem warsztatu pojęciowego, który znajduje zastosowanie w opisie i analizie zjawisk twórczych w dziedzinie sztuk filmowych. Również dorobek twórczy i artystyczny oraz dzieło spełniają kryteria określone w Ustawie z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Niniejszym popieram wniosek o nadanie panu magistrowi Grzegorzowi Jarzynie stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralno-filmowych.



Piotr Mikucki